— Witaj jutrzenko swobody —

№ 8.

FILOMATES.

Dnia 20 Kwietnia
1906 r.

Do numeru tego dołączony jest jeden arkusz encyklopedyi układu K. Crec. (zeszyt 3ci)



Do Kolegów czytelników „Filomatesa".

Upłynęło już 4 miesiące od czasu, gdy staraniem kilku Kolegów z kl. Va wyszedł pierwszy numer „Filomatesa". Życzliwe przyjęcie go przez Kolegów i przychylność zwierzchności szkolnej zachęciła nas do wydawania dwu„tygodnika pod powyższym tytułem. Stopniowo zwiększała się liczba członków oraz odbiorców, wreszcie po 2 miesiącach uchwalono połączyć się z kl. VB na zupełnie równych prawach. Teraz z powodu większej ilości członków wybrano wydział, w skład którego wchodzi 4 członków z kl. a i 4 z B, wszyscy zaś członkowie uczestniczą tylko w zgromadzeniu wolnem wybierając nowy wydział.

W tym samym mniej więcej czasie powstały w kl. VB 2 inne pisma „Przyroda" organ kółka przyrodniczego i „Nasz przegląd". „Przyroda" wkrótce połączyła się z „Filomatesem" dodając do wydziału 2 delegatów, mając odtąd swój dział przyrodniczy przy „Filomatesie", obecnie dział ten zniesiono a artykuły „Przyrody" będą umieszczane „w Filomatesie". Obecnie na zgromadzeniu wolnem dnia 8. IV gob. uchwalono połączyć się z redakcyą „Naszego Przeglądu" przyjmując warunki przez nią postawione mianowicie 1) równouprawnienie członków „N. Przeglądu" z Filomatesa 2) zmianę tytułu. Odtąd więc obydwie redakcye „Filomatesa" i „Naszego przeglądu" połączywszy się będą wydawały jedno czasopismo p. t. „Nowy Filomates", które nie będzie niczem innem jak tylko dalszym ciągiem „Filomatesa" i „Naszego Przeglądu".

Redakcya.



Rokus od narodzenia jego 50.

Mikołaj Rei.

KONKURS

na wiersz liryczny treści religijnej lub patryotycznej w formie oktawy w 2–4 oktawach. Za nagrodę 3 tomy Ariosta „Orland szalony”. Termin do 3 maja. Prace nie będą zwracane. Utwory mają być zalepione i opatrzone godłem. Prace przyjmuje K. Ene.

Redakcya



Żywot JMC. Pana Mikołaja Reja z Nagłowicz

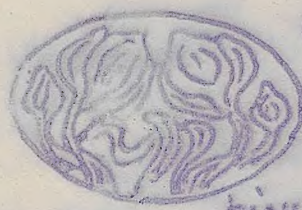
Rokuż pańskiego 1505 JMĆ Panu Stanisławowi Okszye Ryjowi, albo Rejowi zwanemu i wdónne Barbarce po Żórawińskim onymć dzielnym rycerzu, a jego żonie urodził ci się syn, któremu na chrzest Mikołaj imię dano. Chował się synalek, aż mu szesnaście latek było, kiedy ojciec dawszy Mikołajkowi jakowęć ogarnienie na wozie powróstami skręcanego do Skalmierza do bakałarzy wieść kazał.

I były ci czasy, kiedy z onej Alma Mater Jagiellonicae już przedniejsi mędrcy nie wychodzili, a na katedry syny chłopskie i mieszczany pozasiadały, nawiedzając łaciną pigularską i kuchenną. Ale zato z genewskiej fary nowinki płynąć zaczęły, onegoż reformatora słynnego mistrza Lutra Marcina. I wieluż z naszej Rzeczypospolitej wojewodów, kasztelanów i ziemian onymż poglosków słuch dawało i nie dziwota, że młody Okszye-Ryj-Rej nowinki łacno przyjmował i gwoli chęci nowych spraw rożne księgi i manuskrypta u ksiąg handlarzy skupował, nawęć polskie jak „Żywot Chrystusów i mnicha Vivekora” „Bruellus czyli zwierciadło głupich”, albożo „Morolfcie grubym i sprośnym” i wieleż innych. — Jednakoż losy inaczej sprawiły. Obumarł ojciec Mikołaja pośród długich lecien i musiał na swoją grzędę wracać. I osiadł na Nagłowiczach, którym się odtąd pieprzyć pisze. I już nie Mikołajek, ale żraty Mikołaj-Okszye-Ryj-Rej z Nagłowicz, reformowanemu Kościołowi w duszy frym dał i zbór w Nagłowiczach potem wystawił i księdzów sobie jak Mnyseta z Prus sprowadził, by mu czystą ewangelię kazali, komunię pod dwiema figuracyami rozdawali a psalmy zawodzili nie w onymć kuchennym języku, ale naszym polskim. I wonczas to Rej dla wszystkich krześcian wszytkich różne pieśni i psalmy na nasz język przełożył. I byłyż to psalm 113 i 83. Wtłómaczył dalej Dawidowe psalmy i do pracowników do Krakowa wieść je kazał, by mu je z nutami odbijali.

Kiedy to pan Mikołaj pisze „Krótką rozmowę między panem, wójtem i plebanem” satyrę o wszelakich ułomnościach i krzywizunach pana, wójta



O plebana. Oważ rozmowa to kolebka dramatu polskiego. Wytyka w niej wszelakie kacigarstwo świeckich panów i swawole żołdaków i zdzierstwo kleryków. A gdy mu się dyalog łacno udał pisze w niej tęższe rozmówki jako to: „Gęsi z kurem", „Kostery z Pijanicą", „Kota ze lwem o miawki", „Śmierci z [illegible] mieszki", „Wopasa przyjaciela z Czarnego Dołu z Bykosem gadułą o białogłowach". Ale długo p. Rej jakoby nie dufając nadal stałości mieć swoiej „Józefowych" wszedł w ogródek małżeński pojmując za żonę Zofię Kośmiankę z Sędziszowa siostrzenicę arcybiskupa lwowskiego Jędrzeja Róży z Borszowic.



Ale przy pięknej białogłowie powinien Rej być słowno umiał i dalej wiersze kleić. A gdy inne persony kaptowały, by po polsku nie pisał on rzekł: „Ja przecz po polsku piszę, a nie po szkolsku."

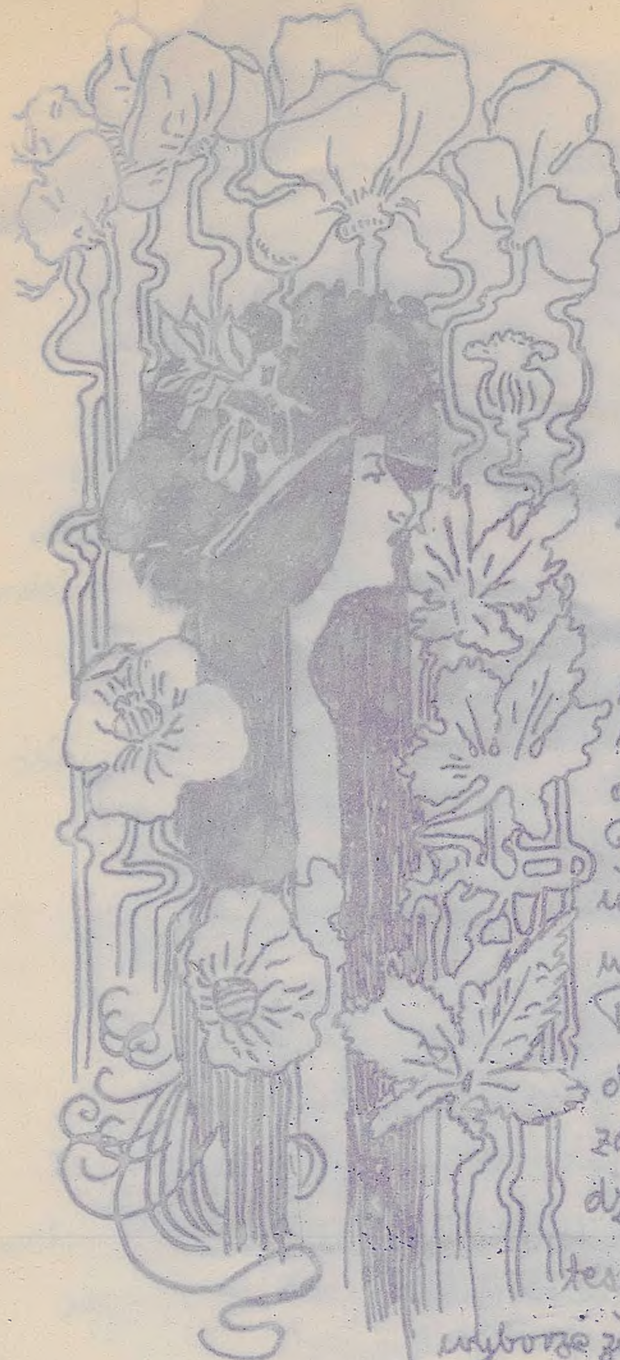
I bywał pan Rej po dworach wszelakich cnych panów i spożywając na stołach jadłem, między nimi się dzieło pisze: Katechizm dyalogiem ku młodym ludzi potrzebne, które młodzi i starzy wieczorami po jurny wciąż czytali, a po których dziś ni prochu nie ostało.

Teraz pan Mikołaj wieść się kazał od dworu do dworu i kazał tam czystą naukę, jako apostoł.

Kiedy to po śmierci Zygmunta co go Pierwszym zwą, syn tegoż Zygmunt za żonę Barbarę Radziwiłłównę sobie wziął. Temu to czy nie latem pospólstwu polskiemu do głowy wlazł i różne zmyśle sprośne plugastwa na jej cześć głosić poczęli i do takich to i Pan Rej należał co też mu za złe baczymy.

Pan Rej choć czystości przestrzegał jednakoż nie był od kielicha i różne figle z bracią szlachtą płatał, aż kiedy mu pokolenie Rejów coś za dużo wzięte poczęło miano wziąć i mnie boki zrywać począł.

W tedyż to kiedy pan Mikołaj już szósty krzyżyk dźwigać poczynał pisze dwie wielkie sprawy t.j. Wizerunek /.



własny żywota poczciwego człowieka, w którym jako w zwierciadle snadnie każdy swe sprawy oglądać może, zebrany z filozofów i rozmaitych obyczajów świata tego, oraz:

Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów, ludzi, zwierząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane, a zwłaszcza ku czasom dzisiejszym naszym wszystko przypadające. I budziły dziw te wielkie dzieła pana z Nagłowic.

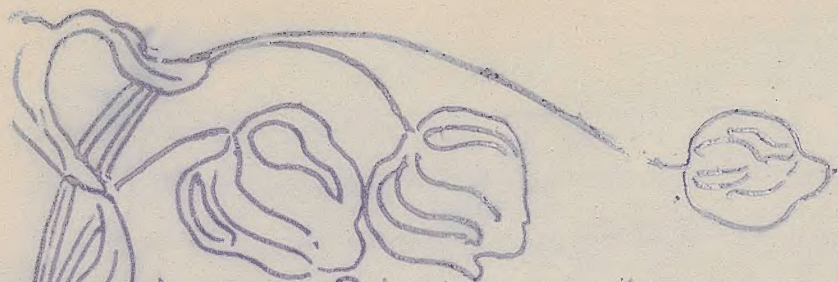
Prowadzi pan Rej w tych sprawach młodzieńca do Dyogenesa by miłował wierność, a dostatki wzgardzał.

Potem do Epikurusa, a od tego do ogrodu Armidy, gdzie Minerwa po drodze za rękę go bierze i do Anaxagorasa prowadzi. Potem podąża młodzian do Sokratesa, który go uczy o dobrym wzięciu, o wyborze żony i t.d. I po wielu z znowu wędrówkach Pallada w swe kuleluje ręce go bierze, która go oddaje idealiście Platonowi. Ten każe mu dumać o Bogu w trzech osobach, o jego potędze, o żywocie wiecznym o zmartwychwstaniu ciał.



Dalej znowu idzie młodzian do czarnoksiężnika Zooastesa, a potem do Merkuryusza co go o planetach, o ziemi i planetach uczy.

W końcu jeszcze wstępuje do Solona i Arystotelesa, który wzmocniwszy wiarę w filozoficznego Boga, bierze go z Eliaszem potem samym przez różne stożycia, aż nareszcie dobrego Eljasz do raju wprowadza. Ten ci jest tok rzeczy Rejowego Wizerunku. Razem z włoskim Alighierim /.



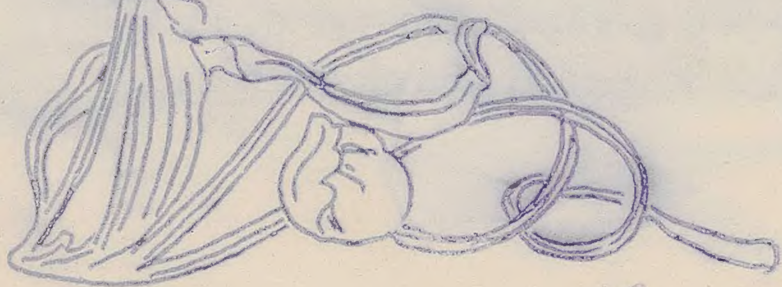
podobnie Rej jeszcze za życia wrogów swoich, iż wszelakie złości, przesądy żohydza i wszelakie zło publicznie na widok okazuje. Napisawszy te sprawy Rej więcej już niż pr dawniej z bracią szlachtą o dobro patriae myśli. Prawdziwym szlachcicem będąc na sejmie występuje przeciw kwarcianemu, przeciw dziesięcinom, któreby miały iść do proboszcza rzymskiego.
Bywając na dworze Króla Jegomości składa mu swój „Zwierzyniec" gdzie całą brać szlachtę i kleców ~~[illegible]~~ wszelakich i panów znaleść można. Częstokroć sobie ludzie go przy świecy, śmiejąc się hucznie w Krakowie z tych uciesznych przypadków i nasz mistrz przydomek dla niej „uster Bautes otrzymał.
Ów Zwierzyniec podzielił nam na dwie części, na jedną dla wszelakich osób i drugą gdzie dziewczęta wchodzić nie mogły.
Jak jest przystało, starość nie radość tak Rej pod koniec zbałwat na kleców nie wyzyskiwał i żył z dala od świata, ale z kielichem i gęsim piórem w ręku do roku 1569 dociągnął, umierając w tej Salomonowej melankolii.
Przez długie lat klecy i inne duszpasterze Rejowe sprawy palili i naczem wyklinali aż teraz dopiero w całym splandorze zajaśniał.

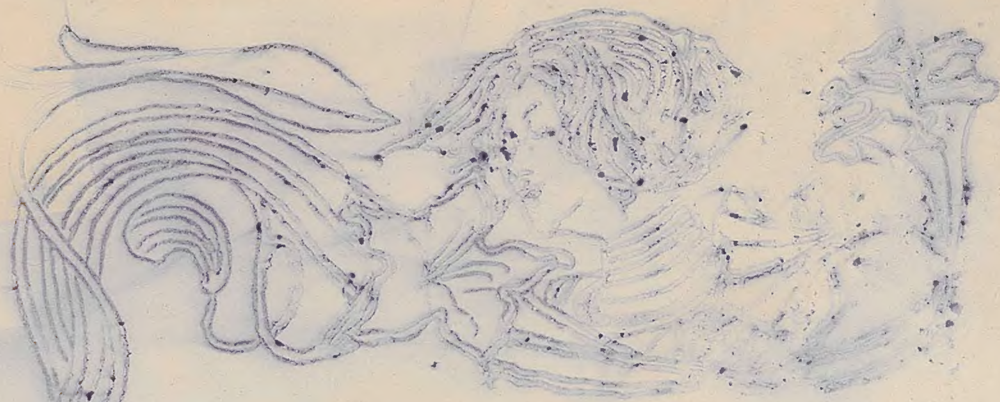
Niechże mu cześć i sława za te jego wielkie sprawy będzie.

[signature]

Spisał i opracował

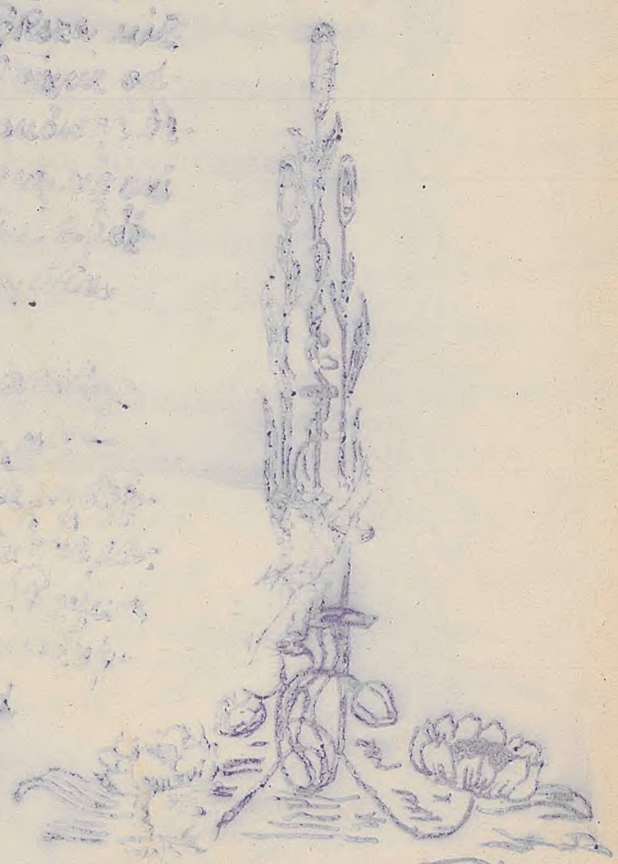
Karol Ens





Krótka rozprawa między trzema osobami
Panem, Wójtem a Plebanem.

Do najpierwszych [illegible] utworów [illegible] M. Reja z Nagłowic należy „Krótka rozprawa między trzema osobami, Panem, [illegible] [illegible]", wydana w Krakowie roku 1543 [illegible] [illegible] a którym autor pod pseudonimem [illegible] [illegible] wytyka [illegible]
zmuszony [illegible] [illegible] [illegible]
pan [illegible] [illegible] [illegible]
malowuje się [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], do [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
dyktu.
Nie tylko [illegible] [illegible]
cion Księży [illegible] [illegible]
wytyka ona [illegible]
ki braci-szlachcie, [illegible]
ty egoizmu i dumie [illegible]
dzisiaj nie pamięć, jako [illegible],
ze wrzędy szlacheckie [illegible]
starosty, kasztelana, [illegible]
wytnika do najróżniejsz.





więcej tłuszą celów, jakto posłowie zasiadający na sejmach, miast o dobra Rzeczypospolitej, swoje mają na pieczy i sobie tylko folgują, jakto między nie ma jedności ni wspólnego celu. Najcięższa jednak jest dola biednego kmiotka. Wszyscy i pan i sołtys i pleban chcą nad nim przewodzić i każdy, jak może, łupi zeń skórę. Największe ciężary przypadają jemu w udziale: on musi odrabiać pańszczyznę, on musi składać dziesięcinę, on utrzymuje żołnierza podczas wojny.

Przyczynę tego zła i tych nadużyć upatruje autor w niezgodzie, panującej między wszystkimi stanami Rzeczpospolitej i w nierówności ciężarów, spoczywających na każdym stanie, źródłem zaś zła są według jego zdania zbytki, ogarniające całą Rzpltę, szulerka, myślistwo, strojenie się kobiet ponad potrzeb i jeżdżenie w gościnę do mieszczan, nego sobie nawet gospodarza, bo przez to zwiększają się potrzeby i wydatki.

Po wymianie tych zdań zjawia się Rzeczpospolita i boleje nad nierządem, szerzącym się w kraju; wszyscy świadomi są nadużyć, a jednak nikt nie dąży do naprawy.

Rozprawa jest pierwszą satyrą polską, stanowi więc pierwowzór dla satyry Kochanowskiego i Bielskiego.

Łobuz



Marca tytułowa z Zwierzyńca

ZWIERZYNIEC

MIKOŁAJA REJA

Z ROKU 1562.



W którym rozmáitich stanow ludzi / zwirzath / y ptakow kstałty przypadki y obyczaye / są własnie wy pisane. A zwłaszcza ku czasom dzisieysym naszym niejako przypadające Na rok od narodzenia pańskiego 1 5 6 2

Nie ... cie nic nie ruszy / moy namilszy bracie / ... niech myśli / rzeż przypadło na cie Bo mi jednak tacnieys ... / wzdrażnir ... wpak ... pomnem co mi ... Jedno ... pamiec ... Co ... dla / z podrownej rzeczy! ... Radzych by się zenarzył ... naporzadniey się przyiaciel prawda. Trenorum ...

Zwierzyniec, to zebranie wierszyków, epigramatów i bajek. Całość jest podzielona na 4 części.

Pierwsza część jest największa. Ta obejmuje wiersze o królach, bohaterach i sławnych ludziach starożytności, wieków średnich aż do czasów Reja sięgających. Źródłem przeważnej części tych wierszyków znane (?) dzieła: Erazma Rotterdamskiego i Baptysty Fulgosy. Dziełem Erazma było sławne w Europie dzieło „Apophtegmata seu dicta" wydane w Bazylei 1551, potem licznie przedrukowywane i przekładane na inne języki. Fulgosa napisał dzieło p.t. „Factorum dictorumque memorabilium libri novem" wyszłe w roku 1541. Jednak na pewne wskazówki zakazujące nam przenosić te daty o kilkanaście lat później. Są niemi pomiędzy innemi „zachodzące punkty stycznych między Zwierzyńcem a Wizerunkiem wydanym w r. 1558. Rej korzysta z dzieła Lykostenesa: wydanego w r. 1556 i dzieła Alessiata wydanego w r. 1557. To wskazuje, że największa ilość epigramatów Reja powstała niedługo przed rokiem wydania 1562.

Druga część to zbiór epigramatów na różne osoby, współczesne Rejowi. 3-a część ma

wielkie znaczenie ze względu na to, że pisał je Rej bez źródeł obcych. Tu widzimy ścisłą i dowcipną charakterystykę zewnętrzną okoł i nieco mniej prząkiej i banalnej charakterystyki wewnętrznej. Część trzecia ze względu na wewnętrzną historyę Polski ma wielkie znaczenie, a to dlatego, że Rej porusza tam najważniejsze kwestye, jakie wówczas w Polsce poruszano, a więc: kwestye magistratur, wojska, duchowieństwa, poprawy praw, i obrony granic, i wyraża je tam dobitnie, jednak nie satyrycznie.

Czwarta część, to mięszanina wierszyków, epigramatów, bajek różnej treści, czasem także na obcych źródłach wzorowanych, kończy to dzieło.

* * *

nap. Wiesław

„Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają” Tej zasady trzyma się M. Rej, pisząc Wizerunek, tłumacząc psałterz a wreszcie podejmuje się dzieła zebrania krótkich przypowieści i epigramatów w jedną całość. Tak powstaje Zwierzyniec w r. 1562. Dzieło musi być poczytne jak to widać z drugiego pomnożonego wydania po śmierci Reja. Z naszej strony zasługuje ono na uwagę, już to, że jest największem dziełem Reja po „Wizerunku” już to, że stanowi materyał do historyi polskiej



a w końcu że przebijają się w niem charakter autora i jego wierzenia. Celem Zwierzyńca było, aby młodzież przypatrzyła się swym cnotom i powinnościom. Rej poświęca Zwierzyniec Chodkiewiczowi, potem umieszcza wstęp do krytyka i czytelnika. Następuje część pierwsza, opisująca sprawy i postępki pamięci godnych królów, bardzo optymistycznie, a nawet pochlebnie. Może sądził

że stawiając za wzór Polakom starożytnych królów i bohaterów, przyczyni się do poprawy obyczajów. Tu wyraża się o wszystkich z pochlebstwem, o Grekach i Rzymianach, o królach średniowiecznych i staroegipskich, o mężczyznach i kobietach. Wszędzie chwali to cnotę, to stałość, męstwo, zawsze wiarę i pogardę śmierci. Często stawia wprost za przykład Polakom.

Całość składa się z 200 opowieści. Treść więc obfita, lecz skąd brał Rej tak bogaty materyał? Wszak w dziele figurują obok królów mitologicznych także i monarchowie średniowieczni. Przedewszystkiem więc opowieści o bohaterach rzymskich opracował na Liwiuszu i Cyceronie, greckie z Herodota i Ksenofonta, a ~~gr~~ wschodnie i hebrajskie z Pisma św., które jako kalwin znał dobrze.

A teraz, skąd brał materyał do historyi średniowiecznej? Prawdopodobnie z dzieła Łasińskiego tej samej treści, może z kronik rodzimych, może i z podania?

W drugim rozdziale pozbywa się przykładu i pisze samodzielnie. Opisuje tu życie szlacheckie takie, na jakie patrzał, i w jakiem się obracał sam życia, magnatów, braci szlachtę, a nawet i rodzinę królewską.

I te opowiadania przeciągnięte są podziwem i pochlebstwem, lecz już wspomina o ujemnych stronach charakteru, o gniewie i gwałtowności.

Zaczyna od Zygmunta I. Przyrównuje go do Jowisza. Potem chwali rozstropność Zygmunta IIgo, następnie Bonę, Katarzynę i inne.

I ciągnie się cały szereg postaci niskich i wysokich, rody całe, idą cnoty po cnotach a jednak zastrzega się autor, że nie jest pochlebcą.

Opisuje szlachtę wszech ziem polskich, szlachtę mazowiecką, małopolską, litewską, podolską i śląską, a wszystko barwnie i plastycznie występuje przed nami.

W części trzeciej opisuje satyrycznie a często złośliwie stosunki wewnętrzne Polski: a to w części pierwszej władze świeckie jak sądownictwo, i wojskowość, w drugiej duchowieństwo. Ta część zionie fanatystyczną nienawiścią do Kościoła katolickiego i do jego obrządków. W czwartej części zebrał epigramaty różnej treści, częstokroć oparte na obcych źródłach.

nap. X.

Pech.

Rozdział czwarty.

Jednakowoż pan X. jakkolwiek lubiał swego przyjaciela, jednak nie chciał go mieć za swego szwagra, ponieważ znał jego życie wystawne i rozrzutne, i powiedział siostrze, aby na wypadek jego oświadczyn, odpowiedziała grzecznie a stanowczo, że jego żoną być nie może, ponieważ ma już narzeczonego. Toteż gdy p. Jan wszedł do pokoju, wszystkich oczy zwróciły się na niego. Na domiar złego pan X. zaczął go wypytywać, gdzie chodził tak rano. Pan Jan poczerwieniał jak burak, zaczął chrząkać i wykrząkał, że ponieważ powietrze było bardzo przyjemne, poszedł odetchnąć świeżem powietrzem. To jednak niewinne pytanie popsuło mu humor na cały czas śniadania.

Zaraz po śniadaniu wymówił się bólem głowy i udał się do swego pokoju, gdzie powtórzył sobie akt oświadczyn i zaczął się przebierać do tak ważnej czynności.

Gdy już był zupełnie ubrany, aby nie zapomniał Broń Boże co miał mówić, włożył kartkę do cylindra, i aby nie wypadła, przypiął szpilką

Cdn.

Ranek letni.

nap. Dorenić.

Słońce wschodzące na nieba skłonie (?) wersj.
Snopem promieni tę ziemię wita
Wietrzyk ją tchnieniem swojem owionie,
A ona wkrótce życiem zakwita.

Wnet się rozbudzą kwiatki uśpione.
Pączki rozwiną z trwożliwym jękiem,
Podniosą listki rosą skropione,
Ziemię swą matkę ozdobią wdziękiem.

Wnet się rozlegną pieśnia skowronka,
Które są hasłem borom i łąkom,
Dojdą do chatki ubogiej rolnika,
Staną się ziemi ozdobą i krasą.

Wnet lasy zabrzmią ptaków świergotem,
Zboże natonem złotem odpowie,
Jaskółka wzleci żarym bystrym lotem,
I doda blasku przyrody mowie.

W chwil kilka potem po łąkach płyną
Fujarek dźwięki proste i rzewne,
W końcu po borach i lasach giną
Coraz trwożliwsze, niepewne.

Jaką powinna być nasza powieść?

Dokończenie.

Lecz teraz powieść nasza – gdy my cierpimy coraz większe męki, kiedy z każdym rokiem przybywa nam wrogów, nie może być tylko uśmiechniętem słońcem.

Nie! absolutnie nie może. Powieść nasza musi być burzą, musi być walką ze złem – musi być gromem i wichrem zrywającym i niszczącym wszystko co złe, stare, spróchniałe. Musi mieć w sobie pierwiastki i iskry zarzewia, z których kiedyś pożar wybuchnie. Powieść nasza musi być pobudką do boju, bojem – musi być tem, coby dawało nam zapomnienie szarego życia, a zarazem dało nam świadomość, że walczymy o dobro! ze złem.

My nie możemy tylko mówić: „ach jakie to złe niesprawiedliwe, ach jakby dobre było, gdyby tego nie było. Lecz my musimy powiedzieć z całą mocą ducha uczucia i rozumu: nie tak być nie może! Więc do walki!

—

I czemże powinna być nasza powieść?
Powinna być piorunem, który łamie spróchniałe i zgniłe drzewa, który zabija to, co młodemu życiu zagradza drogę!
Tak! powinna być hymnem walki w imię
Wolności Miłości i Ducha.

Co to jest postęp?

nap. Nieznany.

Tak jak i jednostka, tak też i naród ma swe indywidualne złe i dobre cechy. Cechy te odróżniają narody od siebie i stąd też wogóle utworzenie się narodów, bo – gdyby wszyscy mieli jedne cechy, byłby jeden lud, jedno zło i dobro. Otóż udoskonalenie tych dobrych, a zabijanie w sobie tych złych cech, tak u jednostki, jak i u narodu nazywam postępem w pierwszem pojęciu. Nie wystarcza bowiem udoskonalenie tylko zalet ducha – trzeba wykształcać rozum i wzbogacać się naukowo i to właśnie wzbogacanie się nauką nazywam postępem w drugiem pojęciu. Przejmowanie się zaś i przyjmowanie różnych wpływów z Zachodu nie jest dla mnie postępem – ja postęp widzę tylko w wartości moralnej i naukowej – tak jednostki, jako i narodu!



Przyjmowanie prądów obcych wskazuje tylko że prąd ówczesny musiał wypływać bądź z wspólnych i pokrewnych cech, (bo i narody mają pokrewne rysy) bądź, że musiał trafić na podatny grunt.

Mamy np. przejęcie się u nas pozytywizmem. Lecz byłem bynajmniej

nie jest cechą narodu polskiego, tylko po 1863 r. trafił na podatny grunt. Po roku tym, w którym obdarto nas ze wszystkich nadziei i wolności, ze wszystkich marzeń, które karmiły naród, w którym pokonano nasze powstanie, pojawia się dopiero po raz pierwszy znak pozytywizmu. Jak bluszcz, który często obrasta i pnie się po starych ruinach, tak i pozytywizm, jako pasożytna roślina oplótł i zawładnął wszystkiemi sercami. Zjawia się wielu, którzy idealizując pozytywizm stają się ogrodnikami tej pasożytnej rośliny. Dawni romantycznie literaci i poeci stają się bądź pozytywistami, bądź zmieniają kierunek. Zjawia się cały szereg pisarzy jak Świętochowski, Orzeszkowa, Bałucki i inni, którzy chcą stąpać tylko po ziemi. Dzisiaj jednak, gdy otrząsnęliśmy się już z przygnębienia, gdy zabrakło ogrodników, pozytywizm zamarł i pozostał po nim tylko wspaniały trup. Wprawdzie i dzisiaj są pozytywiści, ale to już tylko jednostki a nie ogół. Widzimy więc, że pozytywizm „przyjął się", trafiając na podatny grunt i genialnych ogrodników po pewnym czasie zmarniał ~~szaf~~ zostawiając wiele złego. Nie był on też krokiem naprzód, krokiem postępu – chociaż przybył z Zachodu – i żył tak długo. Postęp więc jest to oddanie się duchowi i wykształceniu swego rozumu, przez taki postęp narody musiałyby potężnieć i stynąć.

